GAZETA DLA KOBIET

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego.

Rok XXIII	Poznań, styczeń 1931 r.	Nr. 1.

Rodzina w niebezpieczeństwie.

Ten okrzyk złowróżbny rozlega się dziś po całej niemal kuli ziemskiej. Zewsząd wołanie na alarm, urządza się zjazdy międzynarodowe, radzą uczeni, łamią sobie głowy mężowie stanu, jak złemu zaradzić.

Wszyscy zaś zgodni są w tem, że w kryzysie, który przeżywa rodzina, najboleśniej dotknięta jest kobieta. Kobieta z przyrodzonego przeznaczenia swego stanowi przecie ośrodek życia rodzinnego, a tu warunki tak nieprzyjaźnie się układają, że nie może ona spełnić należycie swojego najświętszego zadania.

Zewnętrzną przyczyną rozbicia rodziny są dzisiejsze warunki pracy. Uprzemysłowienie odejmuje rodzinie wiele zajęć i zmusza jej członków, nawet dziewczęta i matki, do pracy pozadomowej.

Dalej, po miastach nadewszystko, już nie dom jest miejscem, który przyciąga swojem zacisznem, pogodnem życiem, ale kina, dancingi, karczmy zabierają często najlepsze godziny, dom jest wielokrotnie jakby tylko hotelem, gdzie się jada (nieraz i to nie) i przychodzi na nocleg.

Wielką klęską społeczną jest też dzisiejsza nędza mieszkaniowa. Zamiast stosownych pokoi — nory ciasne i ponure. A jak często spotykamy w nich głód i chłód!

Jednak te przyczyny materjalne nie są dostateczną odpowiedzią na smutne zjawisko rozkładu i zaniku życia rodzinnego.



Święta Rodzina.

Popsuło się coś w duchowym ustroju rodzin. Małżeństwo jest niestety dla wielu, zarażonych grubym materjalizmem, nie sakramentem wielkim, węzłem o nadprzyrodzonej sile, ale zwykłym kontraktem, grą zmysłowych popędów, „stosunkiem płciowym". Stąd jak szybko zawarte, w szale i zaślepieniu, tak szybko się rozlatuje. Nie troska o potomstwo, ale chęć używania, pogański kult ciała, piękna i wiecznej miłości, a gdy to mija... porzucić się i rozwieść?!

Możnaby powtórzyć za francuskim mężem stanu z przed stu lat bolesny okrzyk: „Wprowadziliście targ żywym towarem!"

Czynimy ten bolesny przekrój dzisiejszego społeczeństwa jednak nie na to, by bezradnie załamywać ręce, jeno by wskazać lekarstwo. Dla nas, wierzących w Chrystusa, Zbawiciela świata, jest ono wiadome. Kościół patrząc na tę bolączkę życia rodzinnego, ustanowił za naszych czasów *święto Przenajśw. Rodziny*, (w niedzielę po Trzech Królach) mającej być dla nas wzorem i szkołą. Wprowadźmy Chrystusa do domów naszych, do serc domowników, a nie będzie nam za ciasno i za duszno w domu, zawita w nim szczęście i zadowolenie. Gdzie wiara — tam miłość, gdzie miłość — tam zgoda, gdzie zgoda — tam błogosławieństwo Boże.

Potężniejący dziś ruch organizacyjny kobiety katolickiej ma sprawę rodziny na szczególnej uwadze.

Zadanie nasze jest podwójne: kobietę w okresie panieństwa wyposażyć w cnoty i przymioty, które uczynią ją zdolną do podjęcia trudnych obowiązków stanu małżeńskiego, kobiecie zamężnej — matce dać siły i społeczne oparcie, by mężowi była duchową podporą, rządną i gospodarną w sprawach domowych, a dzieciom żeby dała nietylko życie cielesne, lecz kształtowała duszę według serca Bożego.

Do naszych Czytelniczek.

Drogie Czytelniczki! Najmilszą niewątpliwie dla każdej kobiety jest chwila, kiedy ukończywszy swoją żmudną, codzienną, obowiązkową pracę, może trochę czasu poświęcić samej sobie. Ten czas poświęcony „samej sobie" użyty bywa rozmaicie, lecz na pewno znajdzie się dużo takich kobiet, dla których najważniejsze są potrzeby umysłowe i duchowe — i dla tych kobiet właśnie przeznaczamy naszą gazetę. W gazecie tej staramy się dać naszym czytelniczkom nietylko pewien zasób wiadomości, lecz pragniemy również, żeby osoby czytające ją pomyślały nieraz: Oto jest ktoś na świecie daleki, a jednak bliski, ktoś zupełnie obcy — a jakby swój — przyjaciel życzliwy, który zawsze gotów udzielić rady, wesprzeć dobrem słowem, jeśli można — pocieszyć, jeśli trzeba — pouczyć, a czasem także zabawić, rozśmieszyć i dać zapomnieć o trosce i o szarem, codziennem życiu, będącem udziałem większości z nas. Wszystko to razem jest zgodnem dążeniem współpracujących w tem piśmie. Przychodzą oni do was z sercem i głównem ich pragnieniem — znaleźć oddźwięk w sercach waszych, pobudzić je do czynu, do wspólnej, zgodnej pracy. Pełni otuchy i wiary w tworzącą się lepszą przyszłość — rozpoczynamy Nowy Rok, będący zarazem 23-im rokiem istnienia Gazety dla Kobiet, oraz 25-ym wydawnictwa pisma „Związku Kobiet Pracujących", które wychodziło początkowo pod innym tytułem. Pamiętajmy o tem, że w tworzeniu nowej przyszłości czynna rola przypada dziś również i kobiecie. A przytem kobiecie — bez różnicy stanu, bo nawet skromna, nikomu nieznana pracownica, do budującego się gmachu wielkiego państwa wnosi małą okruszynę swojego codziennego, często ciężkiego trudu.

My Polacy jesteśmy w trudniejszych warunkach niż inne narody, musimy odbudowywać państwo po długich latach niewoli, zaczynamy jakby żyć na nowo i dlatego musimy wymagać od samych siebie większego niż inni wysiłku. Niechże ten Rok 1931 przyniesie nam, częściowo chociaż, spełnienie naszych poczynań, a duszą wszelkich dążeń i ożywiającym je płomieniem, szczególnie dla nas — kobiet, niech będzie dwojaka miłość: Miłość Boga i Miłość Ojczyzny.

Redakcja.

Rodzina chrześcijańska w świetle nauki Kościoła.

Fundamentem rodziny jest miłość, wierność i uczciwość małżeńska.

Kościelna formuła przysięgi małżeńskiej zawiera, jak wiadomo, te trzy przyrzeczenia. Są one źródłem, z którego płynie szczęście i harmonja wspólnego pożycia małżonków. Są one niejako prawem konstytucyjnem tego małego społeczeństwa, jakie stanowi rodzina. Kto to prawo podepce i choćby jedno z tych przyrzeczeń łamie, rujnuje nietylko szczęście rodzinne, ale dopuszcza się zbrodni przeciwko całemu społeczeństwu, grzeszy przeciw Bogu i Kościołowi.

Miłość małżeńska jest najkonieczniejszym węzłem duchowym małżonków. Ogarnia ona ich całkowicie, i ciało i duszę, i zmysły i uczucia, do tego stopnia, że przewyższa nawet miłość rodzicielską. Czytamy w Piśmie św.: *„Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele"* (Gen. 2, 24.) Taka miłość jest „mocniejsza od śmierci", niezmienna, dozgonna, jest nadprzyrodzona t. zn. przy pomocy łaski Bożej szuka nietylko szczęścia doczesnego lecz wiecznego dobra.

Ale czy każdy zdolny jest do takiego pojmowania miłości? Otóż w tem tkwi sedno sprawy, że do małżeństwa potrzeba wyrobienia duchowego, moralnej dojrzałości, gotowości do ofiary i wyrozumiałości. Małżeństwo tak pojęte jest próbą i szkołą zarazem charakterów i cnót, jest wprost pewnego rodzaju — zakonem. Stąd młodzieniec i dziewica powinni się przygotować do tego stanu, wiodąc młodość czystą i bogobojną. Szkołą dla nich powinien być nadewszystko rodzicielski dom. Ludzie bardzo trafnie obserwują, kiedy mówią, że ten dom wychowuje dobrze przyszłe żony czy mężów, a tamten znowu źle.

Złudną jest miłość, polegająca tylko na pożądaniu kształtów cielesnych i zmysłowych rozkoszy, nie jest to wcale miłość, lecz samolubna pożądliwość.

O prawdziwej miłości, płynącej z pobudek nadprzyrodzonych, mówi św. Paweł w tych słowach: *„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy nie ginie"* (Kor. 13, 4—8). Jakże ta cudowna pochwała miłości przydałaby się małżonkom, gdyby ją włączyli do swoich codziennych pacierzy!

Z miłości wynika jako proste jej następstwo wierność i uczciwość małżeńska. Gdzie miłość prawdziwa, tam wierność i uczciwość nie jest jarzmem, ani niewolą. Tylko tam, gdzie miłość jest fałszywa, czy słaba, nie trudno o wiarołomstwa, cudzołóstwa. Tam też zanika wzajemne poszanowanie godności, wkradają się grzeszne praktyki małżeńskie. Przy miłości prawdziwej małżonkowie wzrastają na duchu, przy jej braku zdolni są zamienić tę sakramentalną instytucję na maskowany dom zepsucia i rozpusty, pogrążyć stan swój w hańbie i poniżeniu.

Z powyższych rozważań wynika dla panien ta przestroga: gotujcie się wczas do tego świętego stanu, gromadząc zapas wiedzy i cnoty, abyście raczej do tych mądrych panien ewangelicznych były podobne! Dla rodziców zaś ta nauka, aby we wszelkiej bogobojności i obyczaju chowali dziatki, za co już świat nagrodzi dom ich dobrą sławą, że stał się szkołą cnót rodzinnych i obywatelskich.

Polskie wesele w lesie brazylijskim.

(Korespondencja ks. prof. Ignacego Posadzego do Gazety dla Kobiet.)

Kolonja polska „Orzeł Biały".

W Brazylji, na północ od Słodkiej Rzeki, ciągną się ogromne, dziewicze lasy. Dzikich tych ustroni nigdy jeszcze nie tknęła ludzka stopa. I w te właśnie



Nasz misjonarz w cieniu palm brazylijskich.

strony idzie polski lud tworzyć nowe ośrodki polskości. Idzie z siekierą i toporem w ręku. Idzie na twardy znój. I cudów dokazały te nasze Wyrwidęby i Waligóry. Tam, gdzie przed rokiem szumiał dziewiczy las, zielenią się dziś pola kukurydzy, wyrastają łany słodkich kartofli i ryżu, zielenią się gaje pomarańczowe, powstają nowe osady, jak „Orzeł Biały" lub „Jasna Góra".



Młodzi naprzeciw gościom wychodzili...

Podczas mych objazdów duszpasterskich niedawno w te właśnie zawitałem strony. Z radością witali nasi wychodźcy księdza polskiego, boć na dusz czekali pokrzepienie. Czekali, by ich słowem polskiem pocieszyć i modlitwą. A i ślubów i chrztów namnożyło się sporo. W tych dniach odbyło się wesele Bolka Samsela z Basią Sarańczukówną. Jak to było, opowiem.

Stary Samsel mieszka nad Jasną Rzeką w chatence leśnej z desek zbitej. Osobno kuchenka i kurnik, oto cała jego zagroda. Kur kilkanaście, cztery świnki, dwie papugi-arasy, dwie małpki, to jego dobytek. Wyrąbał lasu już jakieś pięć hektarów. Ten grunt, dziewiczym borom wydarty, obsadził czarną fasolą, kukurydzą, trzciną cukrową i bananami. Pracy było wiele, ale pomagali mu synowie. Najstarszy z nich, Bolek, zgrabny i urodziwy jął sobie szukać żony. Rozglądał się nad Jasną Rzeką, nad Pankasem. Zachodził do szałasów i chałup. Wreszcie Basia Sarańczukówna przypadła mu do gustu. Boć to była dziewczyna gospodarna, zdrowa i młodość sama, a przytem nabożna i starszych szanująca.

— Baśka będzie moja, powiedział sobie.

Rozmówili się młodzi i na drugi dzień przyszli do mnie. Załatwiliśmy kilka potrzebnych formalności i rozpoczęły się przygotowania do ślubu. Bolek wybrał się do miasteczka nad Słodką rzeką po sprawunki. Spory to kawałek, bo przeszło 120 kilometrów drogi. Szedł Bolek całuśkie trzy dni w jedną stronę i drugie tyle z powrotem. W miasteczku kupował co się należało. Pierścionki, białą suknię ślubną dla Baśki, sznur białych korali również dla niej... no i — przysmaków trochę i inszych jeszcze drobiazgów na wesele. Nadeszła niedziela. Był rozsłoneczniony dzień wiośniany, parny i duszny, jako że w tej Brazylji wszystko naopak, kiedy u nas jesień to tam wiosna, a kiedy tam lato — to u nas zima. Otóż w ten śliczny wiosenny dzień jęli się zbierać sąsiedzi i przyjaciele w domu Samselowym. Młodzi naprzeciw gościom wychodzili i pokornie ich witali i zapraszali. A gdy już wszyscy byli zebrani, przyklęknęli oboje przed rodzicami i o błogosławieństwo ich prosili. Matka ich przeżegnała obrazem świętym i tą wodą świętą ich skropiła, co to im ksiądz poświęcił onegdaj. A potem rozpłakała się na głos. A innych też łzy chwyciły za gardło, że to taka rzewna po raz pierwszy odbywała się uroczystość na tem odludziu.

Wyszli z domu. Do kapliczki było z pół mili, wszyscy jednak piechotą szli: Bo nikt jeszcze tam konia niema, ani tego mizernego muła nawet. Na przedzie kroczył uroczyście murzyn Sebastao i grał zawzięcie na harmonice skoczne melodje. Boć i o muzykę trudno, choć to gospodarskie wesele. Weszli w las dziewiczy, a jakaś małpia para przykucnęła na gałęzi cedrowej i nadziwić się nie mogła tej osobliwej procesji.



Na przedzie kroczył uroczyście murzyn Sebasteo...

Gdy wyszli z lasu, ujrzeli zdala krzyż święty, co go z mahoniu ciosali kilkanaście dni temu.

(C. d. n.)

Miłym naszym czytelnikom przesyłamy „Szczęść Boże" w tym Nowym Roku.

Chochlik.

Nowela L. Pochowskiego.



Wstała nieco później, przemęczona długą i uciążliwą podróżą, wykonała codzienne ożywcze ćwiczenia gimnastyczne, ubrała się, zjadła szybko przygotowane przez matkę śniadanie i nałożywszy berecik na główkę, ucałowała matkę i pospieszyła do biura.

Po odejściu córki, Bąkowa, kobieta korpulentna lat około pięćdziesięciu, krzepka jeszcze i bardzo ruchliwa, jęła się sprzątania mieszkania. Po chwili weszła sąsiadka z dzieckiem na ręku i zająwszy miejsce przy piecu, utartym zwyczajem, poczęły opowiadać sobie różne nowinki.

— A jak się waszej córce powiodło w Warszawie?

— A jak miało być? Podobno wygrała. Przemęczone biedactwo przyjechało w nocy i nawet czasu nie było porządnie się z nią rozmówić. Powiedziała mi, że wygrała i tyle. Ja tam do sportów nie mam zaufania. Męczy to człowieka, męczy — a nic z tego niema. Mówiła, że jak listowy przyniesie „Gazetę Sportową" to będzie tam jej fotografja no i będzie napisane, jak wygrała.



— Hm, mruknęła sąsiadka — ja się na tych sportach nie znam, zawsze jednak córka wasza, zdrowo i żywo wygląda, nie tak, jak moja.

Kiedy nadszedł upragniony listonosz i wręczył Bąkowej świeży numer „Gazety Sportowej", obie z wielkiem zaciekawieniem poczęły szukać zdjęcia z Warszawy. Znalazły. Na stronie trzeciej widniała fotografja córki Bąkowej, a na dalszym planie kilka panienek. Pod zdjęciem umieszczony był napis: „Halina Bąkówna, w otoczeniu sześciu największych *plotkarek* świata!

Bąkową jakby szlag trafił. Sąsiadka uśmiechnęła się chytrze i złośliwie.

— A mówiłam! — wysapała czerwona z oburzenia Bąkowa — do sportów nie mam zaufania. Koniec z tem! Sport jest niepotrzebny. To tylko obraza Boska! Jak oni śmią moją córkę tak opisywać w gazecie. Ja ich zaskarżę! Oni muszą to odwołać!

— Najlepiej, niech Bąkowa zaraz do redakcji idzie, kto wie, jak tam w tej Warszawie było.

— A naturalnie, że pójdę!

Pełna słusznego oburzenia, wyrzekając na córkę, świat i wszystko, Bąkowa poczęła się gorączkowo ubierać i w myślach układać rozmowę z redaktorem. Wsiadła do tramwaju, zajechawszy na miejsce wysiadła pospiesznie, wspięła się na pierwsze piętro okazałego gmachu, w którym znajdowała się redakcja „Gazety Sportowej" i zdyszana, czerwona od irytacji spoczęła w poczekalni. Ochłonąwszy nieco, weszła do gabinetu redaktora i trzęsącym się głosem zapytała:

— Tu się pisze o sportach?

— Tak tu — odpowiedział nieco zdumiony redaktor na widok wyraźnie zdenerwowanej w wysokim stopniu kobiety.

Wyjęła z torebki numer „Gazety Sportowej" i wskazując drżącym palcem zdjęcie, wyrzekła zmienionym głosem:

— A kto to napisał?

— To... to... my! — odpowiedział, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Tak? To moja córka jest *plotkarką*? I to największą w świecie?

— Nic nie rozumiem... — jąkał się redaktor.

— Nic pan nie rozumie?! To musi być odwołane, albo zaskarżę. Proszę pana, moja córka pochodzi z porządnej rodziny. Nieboszczyk jej ojciec był lepszym stolarzem, Panie świeć nad jego duszą.

— Ależ proszę, łaskawa pani, nie wiem o co chodzi, pani pozwoli, ja przeczytam... Proszę panią, to nie moja wina, to chochlik..

— Chochlik! — przerwała gwałtownie — gdzie jest ten pan?

— To nie pan, to...

— Więc gdzie jest ten smarkacz, pytam się!

— To nie człowiek przecież... to jest...

— Zaraz myślałam, że tego nie mógł napisać człowiek porządny tylko gałgan jakiś, gdzie on jest?

— Proszę panią, niech się pani uspokoi, to nie nasza wina, córka łaskawej pani najlepiej to wytłumaczy.

— A więc dobrze, przyjdę z nią tutaj popołudniu.

Wygadawszy się należycie, opisawszy dokumentnie porządność swej rodziny aż do trzeciego pokolenia wstecz, pełna godności z satysfakcją cofnęła się z gabinetu redaktora, odurzonego potoczystą wymową Bąkowej. Powracająca z biura Halina, już przy drzwiach została gwałtownie zaatakowana przez matkę.

— Koniec z sportem! Z kim byłaś w Warszawie? Kto jest ten Chochlik? Jak on wygląda? Oni muszą to odwołać. Boże, za coś mnie tak ciężko skarał?

Napadnięta w taki sposób biedna Halina, otworzyła usta szeroko, nie rozumiejąc wcale o co matce chodzi.

— Milczysz?! Wstydzisz się, wyrodna!

— Mamusiu, nie znam żadnego Chochlika. Byłam w Warszawie z dwiema koleżankami...

— A coście tam robiły?

— Komitet Wychowania Fizycznego urządzał Międzynarodowe zawody biegów płotkarskich. Do tych zawodów stawałam i ja.

— Przyznaj się córuchno, kto jest ten Chochlik, bo nam wielką krzywdę wyrządził. Widzisz jak się zdenerwowałam. Nie mogę przecież uwierzyć w to, co on napisał. Ten Chochlik napisał, że ty jesteś największą plotkarką świata. Już o tem cała kamienica wie. A najgorsza to jest nasza sąsiadka, ona pyskuje i każdemu o tem rozpowiada. Córuchno kochana, prawda, tyś w Warszawie nie plotkowała?

— Nie mamusiu, tu jest jakieś nieporozumienie. Niech mamcia pokaże mi tę gazetę.

Halina po przeczytaniu, wybuchła niepohamowanem śmiechem.

— Mamusiu — rzekła wśród śmiechu — to chochlik drukarski spłatał ten figiel! Zecer zamiast „ł", wsadził „l". Patrz, to zdanie powinno brzmieć: „Halina Bąkówna, w otoczeniu sześciu największych płotkarek, a nie plotkarek, świata! Ha! ha! ha!

— No dobrze — odpowiedziała strapiona matka — ale tego Chochlika trzeba pociągnąć do odpowiedzialności...

— Nie można, mamusiu, na omyłkę zecera, mówi się: chochlik!

W obronie kobiety i dziecka.

W październiku br. odbył się w Warszawie VIII Międzynarodowy Kongres zwalczania handlu kobietami i dziećmi, w którym także brała udział przedstawicielka Związku Kobiet Pracujących.

Na Kongresie ustalono, że walka z handlem żywym towarem jest bardzo utrudniona na terenie dostarczającym materjału eksportowego.

Bardzo często ofiarami handlu są kobiety i dziewczęta, p o d r ó ż u j ą c e samotnie, albo emigrujące za granicę. Tej łatwowierności kobiet zdanych na wyzysk przestępczych osobników przeciwdziałają panie z organizacyj społecznych, mających na celu ochronę kobiet i dzieci jak: K o m i t e t w a l k i z h a n d l e m k o b i e t a m i i d z i e ć m i, T o w a r z y s t w a O c h r o n y K o b i e t i T o w. O p i e k i n a d E m i g r a n t a m i.

Stwierdzono także, że jednym z czynników sprzyjających temu niecnemu procederowi jest p r o s t y t u c j a, zagrażająca w niezwykły sposób moralności publicznej. Idąc za biegiem życia, badając jego przejawy, uzupełnione statystykami, dojdzie się do wniosku, że ofiarami prostytucji i handlu w celach nierządu, są przeważnie osoby nieletnie, często małe dzieci. Jest to fakt potworny, ścinający krew w żyłach. Dziewcząt starszych, oddających się nierządowi po 20 roku życia jest w stosunku do niepełnoletnich mało.

Poza wypadkami zwyrodnienia obyczajowego, prostytucja jest przeważnie wynikiem nędzy materjalnej i moralnej, nieszczęśliwych warunków mieszkaniowych, niedbalstwa rodziców, zasadzek handlarzy żywym towarem, czyhających na lekkomyślność i naiwność dziewcząt, czy też lenistwa i braku zamiłowania dziewcząt do solidnej pracy.

Statystyki wykazują, że przedewszystkiem brak odpowiedniego przygotowania fachowego, oraz niskie płace kobiet, złe stosunki rodzinne, to wszystko je demoralizuje. Zatracają one poczucie godności, sumienie się przytępia, aż wreszcie staczają się w bagno nierządu. W wypadkach takich potrzeba ogromnego zrozumienia duszy kobiecej, wniknięcia nieraz w jej wstrząsy i walki moralne, poprzedzające shańbienie. Wślad za upadkiem kobiety kroczy zawsze opinja ludzka, która nie zbadawszy przyczyn, wyrzuca ją poza nawias „człowieka", gdy tymczasem drugiej stronie, mężczyźnie, częstokroć sprawcy upadku kobiety, wszystko uchodzi bezkarnie, bo jemu rzekomo wszystko wolno. A wiemy przecież dobrze, że moralność jest jedna. Dlatego dzisiaj stanąć musimy wszyscy do walki o podniesienie poziomu obyczajowego tak wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet. Należy przedewszystkiem zwalczać stare, niechrześcijańskie przesądy „podwójnej moralności", a nieobyczajność należy potępić w równym stopniu u kobiet i u mężczyzn.

Kwestja prostytucji i handlu kobietami nie zostanie rozwiązana, dopóki mężczyzna nie zrozumie, że i on jest tu odpowiedzialny; ale zrozumienie to obudzić w nim winna przedewszystkiem kobieta. Musi go przekonać, że on sam poniża godność swoją, szukając takich, istot i staje w rzędzie tych, którzy szerzą zło i są źródłem zarazy. A zarazę tę musimy tępić, gdyż godzi ona nietylko w dziecko i w kobietę, ale mierzy także w rodzinę — a tem samem podrywa podstawę bytu narodu, gdyż bez zdrowej rodziny niema silnego państwa.

Konkurs dla kobiet pracujących zawodowo.

Jedną z najważniejszych kwestyj obecnej chwili, jak piszemy o tem w naszym numerze grudniowym, jest pytanie: jak pogodzić zawodową pracę kobiety poza domem z obowiązkami matki? Dla wyjaśnienia tej sprawy ogłaszamy konkurs. A mianowicie: podajemy szereg pytań na które Czytelniczki nasze zechcą dać odpowiedź, nadsyłając ją w terminie do 1 marca 1931 r. Pytania są następujące:

1) Jak ja pracuję zarobkowo poza domem?
2) Jaka jest moja praca w domu?
3) Czy praca zarobkowa przeszkadza mi w wypełnianiu obowiązków gospodyni?
4) Czy praca zarobkowa przeszkadza mi w wypełnianiu obowiązków matki?

Odpowiedzi powinny być pisane bardzo czytelnem pismem, albo na maszynie. Koperta musi być opatrzona godłem — to znaczy, jakąś nazwą wymyśloną. Nazwisko zaś razem z adresem podać trzeba *w mniejszej kopercie* opatrzonej takiem samem godłem, co koperta z rękopisem. Trzy najlepsze odpowiedzi dostaną nagrody, których jest trzy. I-sza — 30 zł, II-ga — 20 zł, III-cia — 10 zł. Odpowiedzi te będą drukowane.

Adresować należy: Redakcja „Gazety dla Kobiet", Al. Marcinkowskiego 1.

Z bliska i z daleka.

REJENT-KOBIETA. Panna Wanda Kurpiszówna, Wielkopolanka, złożyła w r. 1930 egzamin, przepisany dla kandydatów na urząd Rejenta na terenie byłej Kongresówki. W tym samym roku otrzymała p. Kurpiszówna posadę zastępcy Rejenta. Mamy więc pierwszą kobietę, której powierzono załatwianie urzędowe odpowiedzialnych spraw rejentalnych i hipotecznych.

BOCIANY NA WYMARCIU. Liczba bocianów zmniejsza się na świecie ustawicznie. Zjawiskiem tem zainteresowały się towarzystwa ornitologiczne t. zn. takie, które badają życie ptaków, i zaczęły robić systematyczne spostrzeżenia na bocianach. Zaopatrzono je w obrączki z datą i miejscem schwytania. Notowano dane z lat 1927, 28 i 29, przyczem stwierdzono, że niektóre pary bocianie w ciągu trzech lat ostatnich nie wywiodły z gniazd ani jednego młodego bocianiątka.

W roku ubiegłym liczba bezdzietnych stadeł wynosiła 33 na 118 gniazd kontrolowanych. W r. 1928, 87 par wychowało 257 piskląt, w roku następnym liczba wychowanych piskląt spadła do 218. W roku 1929 naliczono 39 gniazd z trzema pisklętami, 18 z czterema i 2 z pięcioma. W roku 1929 znaleziono tylko 33 gniazda po 5 bocianiątek, w 9 cztery, a w jednem pięć.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnie notowania narodzin i w Polsce wykazuje również stopniowe ich zmniejszanie się. Czyżby bociany działały w zgodnem porozumieniu z kobietami?

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA. W Londynie, stolicy Anglji, powstał klub, którego hasłem jest: o nikim źle nie mówić, nie plotkować, a cenić i szanować swoich bliźnich. Członkiem tego klubu może być jedynie taka osoba, która uroczyście przysięgnie, że nie będzie obgadywać nikogo, ale gdy tylko zajdzie potrzeba, postara się powiedzieć o każdym dobre słowo i nie dopuści aby inni, nie należący do klubu, niesłusznie kogo oczerniali. Klub o tak szlachetnych celach powinien i w Polsce znaleźć zwolenników, zwłaszcza wśród kobiet. Jakże często szkodzimy naszym bliźnim zniesławiając ich niesłusznie, nie zdając sobie sprawy, ile krzywdy wyrządzamy im w ten sposób.

Jakże często zdarza się, że przez plotki i obmowy ktoś zostaje pozbawiony posady, a może to być matka, pracująca na byt dzieci, lub co się również zdarza — młoda dziewczyna, której zepsuta niesłusznie opinja staje się powodem do zerwania zaręczyn i życie takiej młodej istoty złamane jest na zawsze. Każdy plotkarz — mężczyzna, czy kobieta — jest jak zbrodzień, który napada z tyłu człowieka bezbronnego. Więc do walki — my kobiety — z plotką i obmową. Niech ten piękny odruch będzie zapoczątkowany przez kobiety. *K.*

TO I OWO. Każda kobieta, oprócz sukni, składa się jeszcze z kilku innych drobiazgów jak — pończochy, buciki, kapelusz, oraz wiele innych. Każdy zaś z tych przedmiotów prowadzi za sobą mniejsze czy większe powikłania, lub frasunki. Weźmijmy naprzykład pończochy: dawniej dla pończoch uznany był jeden kolor — czarny. Obecnie kolorów jest ilość niezliczona i ta ich rozmaitość jest nieraz powodem częstych rozterek i wymaga głębokiego namysłu, jak je połączyć. Dawniej — to znaczy przed lat 15-tu, co pamiętają osoby mogące nawet przyznać się do swojego wieku, pończochy różniły się od siebie tylko rozmiarami, no i — gatunkiem, a znów ten lepszy gatunek był wówczas satysfakcją „wewnętrzną". Pończochy na kobiecej nodze nie widziało oko „niczyje", można powiedzieć, oprócz jej właścicielki. A mówiąc językiem ówczesnych powieści: „narzeczony drżał ze szczęścia, jeśli zdarzyło się, że niechcący dostrzegł koniuszek bucika z małym kawałeczkiem pończoszki". Dziś — widok znacznie większego kawałka pończochy, może nawet na połowę jej długości, nie wywoła szczęśliwego drżenia — ani w narzeczonym, ani wogóle w nikim. Chcąc oddziaływać silniej — przez zbytnie rozszerzenie granic możliwości — kobiety działają znacznie mniej, ale większość nie zdaje sobie z tego sprawy. Najmądrzejsze bodaj były zawsze turczynki, które otulały szczelnie całą swoją postać, a z twarzy pokazywały tylko oczy. Stwierdzić jednak musimy z żalem, że obecnie... i one zmieniły modę. *Ha.*

Co należy czytać?

Nakład Książnicy Atlas, Lwów-Warszawa 1931 r.:

CUDA W LOURDES. M. H. Szpyrkówna. Brosz. 6 zł.

Znana i zasłużona na polu wydawnictw szkolnych i powieściowych dla młodzieży szkolnej Książnica obdarza nas pięknem dziełem naszej literatki Szpyrkówny, poświęconem cudownemu objawieniu się Matki Boskiej Bernadecie w Lourdes. Książkę czyta się jednym tchem jak najpiękniejszą powieść. Autorka nie zestawia bynajmniej żadnych faktów, ale przedstawia nam żywych ludzi, wnika w duszę tamtejszego ludu pasterskiego, z którego wyrasta piękna postać Bernadety, opisuje jej żywot i przebieg otrzymanych objawień Niepokalanej Dziewicy. — Książkę polecamy dla bibljotek. Kto nie wie, jaki prezent świąteczny sprawić, niech wybierze tę książkę.

Nakład Księgarni św. Wojciecha — 1930 r.:

AKCJA KATOLICKA A AKCJA SPOŁECZNA. Ks. Dr. Teodor Kubina, biskup częstochowski. Cena zł. 3,50.

Dostojny autor, głęboki znawca dzisiejszego społeczeństwa i jego wielkich bolączek, porusza w książce swej zagadnienie niesłychanej wagi: jak ukształtować życie społeczne według zasad Chrystusowych? Boć do tego w ostateczności zdąża program akcji katolickiej, by Chrystus królował we wszystkich urządzeniach ludzkich. Tytuły rozdziałów, jak: Potrzeba reformy społecznej — Misja społeczna Kościoła — Człowiek celem życia gospodarczego i społecznego — Prawo własności prywatnej — Godność pracy — Socjalizm, i inne same za siebie mówią i będą dostateczną zachętą, by książkę tę nabyć.

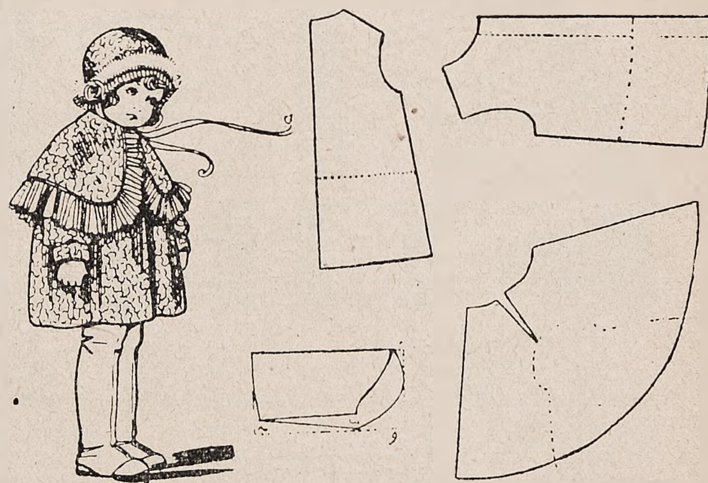
ETYKA W ZAWODZIE PIELĘGNIARKI. Spalding, H. S. T. J. Cena zł. 5,—.

Książka na czasie, jak rzadko która. Zawód pielęgniarki to prawdziwie kobiecy zawód. Stąd rodzice, myślący o przyszłej pracy swej córki, dziewczęta dorastające powinny zwrócić szczególną uwagę na tę książkę. Jest w niej mowa o obowiązkach i warunkach pracy pielęgniarki. W szczególności zaś omówione są nakazy etyczne (obyczajowe) dla sumienia katolickiego w tym zawodzie. Mianowicie przeciwstawia się poglądom, że pielęgnujący chorego może mu życie skrócić, jeżeli jest nieuleczalny, albo — niepotrzebny, dalej, że można niedopuścić na świat dziecka, odbierając mu życie w łonie matki, przez wzgląd na zdrowie matki, czy też na nędzę, czy wreszcie na nadmiar dzieci.

Wskazówki i rady praktyczne.

PALTOCIK WATOWANY DLA DZIECKA. Futerka nie są teraz w użyciu dla dzieci. Poleca się natomiast watowane paltociki z miękkiej flaneli, lub pluszu. Paltocik może być przybrany sztucznym łabędzim puszkiem, który nie jest drogi, albo też jeżeli paltocik ma być strojniejszy, ubiera się go taśmą jedwabną i plisowaną jedwabną falbanką, jak na rysunku. Długość paltocika musi być taka, żeby nakrywała sukienkę no i... majteczki — bo pomimo troskliwego starania młodej mamusi o ubranie dziecka, czystość dziecinnych majteczek rzadko bywa zadawalniająca.

Przykrawuje się paltocik w sposób następujący: składa się materjał we dwoje i równa się dokładnie brzeg materjału. Następnie upina się szpilkami forma przodu równolegle do brzegu materjału. Następnie nakłada się na materjał formę pleców tak, żeby środek tych pleców wypadał na zgięciu złożonego materjału. Krając dodać trzeba zawsze na obręb i na zeszycie. Forma rękawa nakłada się równo wzdłuż brzegów materjału, uważać należy przytem, żeby ten brzeg był od strony łokcia. Przykrawując pelerynkę musimy też uważać, żeby plecy pelerynki były na linji zagięcia materjału, tak samo jak plecy paltocika. Paltocik z pelerynką robi się zazwyczaj bez kołnierza, ale wedle życzenia robi się też kołnierz, a wtedy na wiosnę można zupełnie odjąć pelerynkę. Podszewkę kraje się tak samo jak wierzch. Dół paltocika powinien być wykończony od spodu listwą 10 ctm. szerokości z tego samego materjału co paltocik.



HIGJENA TWARZY. Kobieta pracująca, zajęta od rana do wieczora, nie może poświęcać wiele czasu na zabiegi toaletowe. Powinna jednak zorganizować swe życie codzienne w ten sposób, żeby znaleźć czas na pracę, na wypoczynek i na stosowanie higjenicznych środków kosmetycznych, które są konieczne dla zachowania urody kobiecej.

Pielęgnację trzeba stosować do naskórka. Skórę normalną należy myć dwa razy dziennie, rano wodą o temperaturze pokojowej z mydłem, wieczorem — spłukiwać gorącą wodą bez mydła. Przy skórze suchej zmywa się twarz dwa razy dziennie ciepłą wodą, spłokując ją następnie wodą zimną i używając mydła tylko rano. Natomiast, jeżeli skóra jest tłusta, trzeba używać mydła wieczorem i rano. Użycia kremu wymaga skóra sucha, pamiętajmy jednak, że należy go używać tylko w najlepszym gatunku, gdyż w przeciwnym razie zniszczy nam bezpowrotnie naskórek. Lepiej jest wytrzeć skórę zwykłą słodką śmietanką niż stosować zły środek kosmetyczny.

TANI PIERNIK. ½ kg. mąki, 400 gr. cukru, 2 całe jajka, 3-4 łyżki kakao, ¼ l. sparzonej kawy, ½ łyżeczki cynamonu, ¼ łyżeczki goździków, 1 proszek do pieczenia „Luba" 10 gr. masła do wysmarowania blachy. Sposób przyrządzania: Wszystko razem mieszać na misce, a gdy grudek nie będzie, wylać na wysmarowaną blachę i piec w dobrze nagrzanej rurze, dopóki nieodstanie od brzegów.

PRANIE WŁÓCZKOWYCH RZECZY. Włóczkowe rzeczy pierze się najlepiej w letniej wodzie w mydlinach (z płatków mydlanych). Nie należy trzeć rzeczy pranej a tylko zamoczyć i wyciskać z wody. Powtórzyć to kilka razy. Gdy mydliny będą brudne, należy zmienić wodę i tyle razy przepłukiwać aż woda będzie czysta. Następnie roztrzepać dobrze i rozciągnąć na desce przykrytej płótnem, przykryć drugim kawałkiem płótna i zostawić aż wyschnie.

CHLEB I RÓŻE. E. Schmidt-Pauli, w przekładzie Kicińskiej.

Opis dzieciństwa i młodości św. Elżbiety, królewny węgierskiej. Radość lat najmłodszych w rodzicielskim domu. Pierwszy cud czteroletniego zaledwie dziecka. Jej życie nabożne do lat szesnastu na turyngijskim dworze. Obrazki świątobliwości, poświęcenia i ofiarności, wreszcie cud przemienienia chleba w róże składają się na wzruszające i barwne opowiadanie. Pięknem uzupełnieniem są świetne ilustracje M. Jaroszyńskiej.

SIEWCA RADOŚCI. H. Pages, tłum. M. Różańskiej.

Przejrzyście naszkicowany życiorys św. Filipa Nereusza, najweselszego ze Świętych, który porzuciwszy wszelkie marności świata, wyrzeka się bogactw, by poświęcić się Bogu i wychowaniu młodzieży. Przez jego pogodne dziecięctwo, wytrwałą pracę całego życia i śmierć radosną przejawia się świętość duszy. Liczne rysunki znanej malarki M. Jaroszyńskiej ozdabiają książkę, która znajdzie licznych czytelników nietylko wśród młodzieży.

„BÓG NIE UMIERA." O. H. Tricard T. J., przekład ks. Radońskiego.

Dramat, osnuty na tle walki masonerji z Kościołem, odtwarza życie Garcii Morena, prezydenta rzeczypospolitej Ekwadorskiej. Plastycznie uwydatnia się wspaniała postać Morena, jego wiara płomienna i niezłomność przekonań. Zamordowany ręką skrytobójczą, kona mając na ustach słowa: „a jednak Bóg nie umiera". Ścisła historyczność i silne napięcie dramatyczne stanowią istotną wartość tej sztuki.

Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Skład Główny: Sp. Akc. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15.

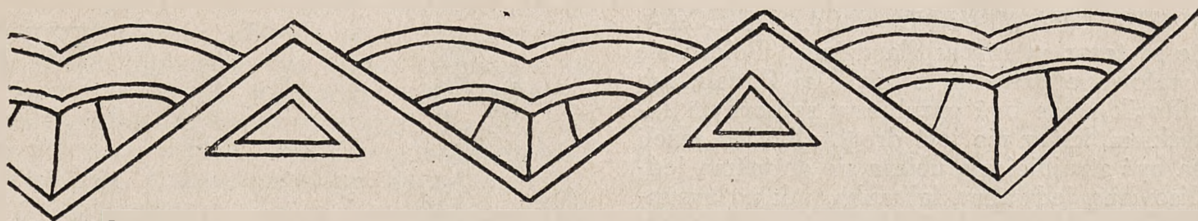
DOBRE WRÓŻKI. Eminus. Baśń ludowa w dwóch odsłonach. Ról 27. Cena 2,20 zł.

Wzruszająca jest dola sierotki, prześladowanej przez macochę i siostrę. Sierota znajduje opiekę w dobrych wróżkach, które tak jej losami kierują, że poślubia królewicza. Czarownice zaś karzą macochę.

CUDOWNA NOC. Ks. Paweł Wieczorek. Jasełka z legend o Bożem Narodzeniu w pięciu aktach. Ról 37. Cena 2 zł.

Dookoła nocy wigilijnej przed Bożem Narodzeniem snuje się wiele legend ludowych. W sztuce „Cudowna noc" legendy te zostały zebrane i ułożone w całość. Kwiaty i zwierzęta ożywają na tych kilka godzin i śpieszą z hołdem do żłóbka. Ginie zawiść między wrogami naturalnymi w świecie zwierząt, jak bocian i żaby, wilki i owce itp. Nie brak też momentów humorystycznych, bowiem djabeł nie śpi i psoci wiele. Sztuka kończy się hołdem całego świata stworzonego u stóp żłóbka.

Wzory robót.



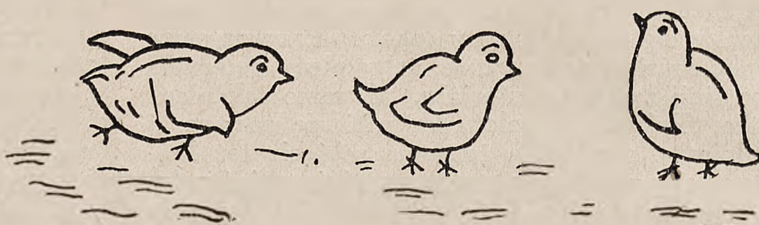
Haft Richelieu (czyt. riszelie) - brzeg serwetki



Haft biały.



Ząbki na bieliznę.



Ścieg płaski na serwetkę albo śliniaczek.

Skrzynka pocztowa.

Pod tą nazwą będziemy umieszczali odpowiedzi Redakcji na otrzymane listy. Pragniemy bardzo, żeby czytelniczki nasze z całem zaufaniem zwracały się do nas z wszelkiego rodzaju pytaniami — czy to natury praktycznej, czy ogólnej. A może niektóre zechcą podzielić się z nami wrażeniem, otrzymanem po przeczytaniu gazety. Prosimy więc napisać nam, które artykuły zainteresowały więcej, albo może podać nam jakieś ważne kwestje, które możnaby poruszyć w naszem piśmie. Prosimy jeszcze, żeby listy były pisane czytelnie, odpowiedzi zaś podawać będziemy pod podanem nazwiskiem, lub stosownie do życzenia oznaczać je będziemy pierwszemi literami.

Odpowiedzi redakcji.

P. Czerwiczance. Z wielkiem zainteresowaniem przeczytaliśmy notatkę o Elżbiecie Winklerowej, wybitnej społeczniczce z przed 315 lat, o której ks. Santhof, kanonik przy kościele Panny Marji w Poznaniu pisał:

A jeśli kto podupadł w swej życiowej sprawie,
Skuteczną pomoc zaraz otrzymał łaskawie.
I jeśli kto w łachmanach wyszedł na ulicę,
Ciepłą odzież otrzymał tam w jej kamienicy.
Panny ubogie, które posagu nie miały,
A obyczaje piękne i wstyd miłowały,
Świętego Mikołaja skarb miały w jej domu,
Który był niezawarty w potrzebie nikomu.

Zacna to w istocie musiała być kobieta, to też radzi bylibyśmy mieć bliższe szczegóły o jej rodzinie. Prosimy o doniesienie nam: skąd pochodzą Winklerowie i kiedy przybyli do Poznania. Czy oprócz Elżbiety były wśród nich jeszcze inne osobistości, zasługujące na wyróżnienie i jakie to były osoby? Co Pani wie o późniejszych dziejach tej rodziny — dlaczego Winklerowie zniknęli z Poznania i czy wieść o nich zaginęła zupełnie? Za odpowiedź będziemy bardzo wdzięczni.

Szarada.

Pierwsze trzecie nie chodzą, chociaż mają nogi,
Drugie trzecie przeklina podróżny wśród drogi.
Gdy *wszystko* napełnione, to rolnik spoziera
Z radością, kręci wąsa i ręce zaciera.

Rozwiązanie łamigłówki z numeru listopadowego: Betleem, Nazaret, Jerycho, Samarja.
Rebus brzmi: Drzewa stoją koło krzyża.

Nagrodę otrzymała drogą losowania p. Lewandowska z Błotnicy: Niedobitowski z granicznego Bastjonu, M. Rodziewiczówny.

Wesoły Kącik.

Małżeństwo ma tę jedną doskonałą stronę, że człowiek nigdy nie jest sam. Ale małżeństwo ma też jedną złą stronę, że człowiek jest zawsze we dwoje.

W czasie odczytu o równouprawnieniu kobiet, zapalona prelegentka zadaje licznie zgromadzonym słuchaczkom pytanie:
— Gdzie znajdowaliby się dziś męczyźni, gdyby nie było kobiet?
Cisza na sali.
— Pytam się ponownie?
Wtem odzywa się z sali spokojny głos:
— W raju!

Która kobieta jest najpiękniejsza?
Każda w swojem przekonaniu we własnem lustrze.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27. Konto czekowe 200308.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Za redakcję odpowiadają: Ks. Franciszek Marlewski i Helena Sobańska.
Wydawca: Zw. Kobiet Pracujących. Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.